

Kiedy po raz pierwszy usłyszał Ksiądz o ks. arcybiskupie Antonim Baraniaku? Ks. Jarosław Wąsowicz: W seminarium, kiedy studiowałem teologię, to równolegle studiowałem historię i z tego względu byłem proszony, żeby pomóc w porządkowaniu spuścizny po ks. Stanisławie Kosińskim, profesorze historii Kościoła, wieloletnim wykładowcy w naszym seminarium, który przez całe życie gromadził materiały z życia i działalności kard. Hlonda. Przy okazji porządkowania tej dokumentacji zetknąłem się po raz pierwszy z różnymi pamiątkami, materiałami dotyczącymi abp. Baraniaka, który był sekretarzem kard. Hlonda i wspierał ks. Kosińskiego w zbieraniu tych materiałów.

20 lat temu napisałem pierwszy tekst o Ks. Arcybiskupie do „Kroniki Wielkopolskiej”. Później przez 20 lat sukcesywnie zbierałem materiały w różnych archiwach zakonnych, kościelnych w kraju i za granicą, w archiwach państwowych i ostatecznie w głowie zrodziła koncepcja książki „Defensor Ecclesiae. Arcybiskup Antoni Baraniak (1904–1977). Salezjańskie koleje życia i posługi metropolity poznańskiego”. Ona nie jest typową biografią, ponieważ pokazuje Ks. Arcybiskupa od strony jego życia jako salezjanina i realizacji charyzmatu salezjańskiego, kiedy został biskupem pomocniczym gnieźnieńskim, a później metropolitą poznańskim. To jest przygoda, która trwa ponad 20 lat, z czego bardzo cieszę się, bo w różnych miejscach odkrywam nowe ślady związane z życiem tego wielkiego pasterza Kościoła.

Ukazało się już wiele publikacji, a także filmów związanych z abp. Baraniakiem. Jakie treści dotąd nieznanne zamieścił Ksiądz w swojej obszernej publikacji?

Bardzo dużo nieznanych faktów. Kiedy pojawiły się filmy Jolanty Hajdasz, organizowałem kilka ich pokazów. Bardzo często ludzie byli zdziwieni, że Ks.

Arcybiskup był salezjaninem i mnie to zmobilizowało. Był to pasterz Kościoła, który wyróżniał się na tle innych członków Episkopatu, którzy także wywodzili się z rodzin zakonnych, bo on po przyjęciu sakry bardzo gorliwie dalej realizował charyzmat salezjański, utrzymywał więzy z naszym zgromadzeniem, święcił naszych księży, obłóczkał kleryków, przy-

mował śluby wieczyste od salezjanów i salezjanek. Był takim nieformalnym łącznikiem między zgromadzeniem w Polsce a przełożonymi w Rzymie, bo władza komunistyczna utrudniała te kontakty. To mnie zainspirowało, aby pokazać go jako salezjanina. Wszystkie etapy jego życia przeplatają się ze zgromadzeniem salezjańskim.

Trwający właśnie 2024 został ogłoszony Rokiem Arcybiskupa Baraniaka. Z tej okazji o jego internowaniu, posłudze salezjańskiej i biskupiej opowiada ks. dr Jarosław Wąsowicz, salezjanin, dyrektor Archiwum Salezjańskiego Inspektorii Piłskiej, pomysłodawca Internetowego Muzeum Abp. Baraniaka, autor licznych publikacji o Arcybiskupie.

ROZMAWIAŁA EWA KOTOWSKA-RASIAK



Jako pasterz Kościoła wiele uwagi poświęcił sprawie wychowania i religijnej formacji ludzi młodych, na czym to polegało i czy można to przenieść na współczesne czasy?

Ks. Arcybiskup jako pasterz archidiecezji poznańskiej uważał, że niezwykle ważne jest towarzyszenie młodym ludziom w okresie ich dojrzewania, także dojrzewania w wierze, stąd kładł nacisk na aktywność różnych grup formacyjnych działających przy parafiach, zwłaszcza ministrantów, bo jemu zależało na powołaniach kapłańskich. Był zdeterminowany do tego stopnia, że potrafił proboszcza zmienić, jeśli nie było ministrantów w parafii lub było ich za mało. Jako Arcybiskup odwiedzał kwartalne dni skupienia dla ministran-

tów w różnych miejscach swej archidiecezji, odwiedzał kolonie organizowane dla nich, np. w Rościnnie. Wspierał także duszpasterstwo akademickie. Wszystko co wiązało się z ewangelizacją młodzieży zyskiwało jego aprobatę. Bardzo ostro występował w różnych swoich przemówieniach broniąc młodzieży przed ateizacją, bo komuniści programowo byli nastawieni na to, żeby młodzież oderwać od Kościoła, bronił religii w szkołach, przypominał o obowiązku uczestniczenia we Mszy św. w czasie organizowanych kolonii. Arcybiskup miał wrażliwe serce na młodych ludzi. Lubił sobie robić zdjęcia z ministrantami. Kiedy 30 czerwca byłem w Marszałkach podchodzili do mnie ludzie, którzy mają takie fotografie i wspominają, że oni zostali wyróżnieni przez Arcybiskupa, ponieważ przesłał im zdjęcie ze swoim podpisem i trzymają je jak największą relikwię.

Jak krótko scharakteryzowałby Ksiądz abp. Baraniaka?

To był człowiek niezwykle sumienny, pracowity, który wypełniał doskonale powierzone sobie zadania. Ks. kard. Stefan Wyszyński powiedział o nim, że nie kładł się spać, jeśli nie dokończył pracy, która była mu zlecona. Był to człowiek niezwykle pobożny, zwłaszcza warto zwrócić uwagę na rys maryjny jego pobożności, także charakterystyczny dla charyzmatu salezjańskiego. Szerzył kult Wspomożycielki Wiernych. Był jednym z autorów memoriału, który został przedstawiony Stolicy Apostolskiej i dzięki temu uroczystość Maryi Wspomożycielki została włączona do kalendarza kościelnego w Polsce. Poza tym był odważny, bezkompromisowy. On przeszedł prawdziwe piekło na Rakowieckiej i do końca życia pomimo tych doświadczeń stał w pierwszym szeregu walki z komunistami. Znalazłem jego wypowiedź w czasie obrad Episkopatu, która brzmiała mniej więcej tak: „Nie wiercie komunistom, bo

oni programowo będą do końca świata walczyć z Kościołem, bo u ich podstaw leży filozofia marksistowska, dla której wiara jest opium dla ludu”. Na Soborze Watykańskim II, na pierwszej sesji, upomniał się o katolików prześladowanych w krajach komunistycznych. Potajemnie święcił księży z Czechosłowacji, bo przecież tam komuniści prowadzili bardzo restrykcyjną politykę wobec Kościoła, utrzymywał też tajne kontakty z katolikami w ZSRR poprzez salezjanów, którzy tam pozostali po wojnie. To był bardzo radosny, pokorny kapłan, zawsze w cieniu, nie pchał się na pierwsze miejsca, a pomimo tego, że zawsze był w drugim szeregu należał do najważniejszych osób w Episkopacie.

Jak księża salezjanie angażują się w upamiętnienie postaci abp. Baraniaka?

Salezjanie od momentu jego śmierci po dzień dzisiejszy troszczą się o pamięć o Ks. Arcybiskupie, czego dowodem były uroczystości w Marszałkach z racji Roku Arcybiskupa Baraniaka. Marszałki to nasz dom salezjański, który w życiu Baraniaka odegrał ważną rolę w tym okresie, kiedy stał się męczennikiem Kościoła. Tutaj był internowany przez trzy miesiące. Po przewiezieniu z Rakowieckiej pozostawał tutaj do 2 kwietnia 1956 roku. U nas w Rodzinie Salezjańskiej ta pamięć jest bardzo żywa, bo on kochał zgromadzenie. W wielu domach zostały pamiątki po sobie. W kilku naszych domach można znaleźć sutannę ks. Baraniaka, piuski i inne. Ja na terenie mojej inspektorii to wszystko zgromadziłem w jednym miejscu, ale też mamy w archiwum jego osobistą dokumentację, korespondencję ze współpracownikami, rodziną. Współpracujemy z Muzeum Żołnierzy Wyklętych, gdzie przekazaliśmy sutannę arcybiskupa i wiele osobistych pamiątek. W Roku Arcybiskupa Baraniaka rozpoczęliśmy projekt: Internetowe Muzeum